

ANDRZEJ PACZKOWSKI

WOJNA POLSKO-JARUZELSKA

WYDANIE
ROZSZERZONE

STAN WOJENNY, CZYLI KONTRREWOLUCJA GENERAŁÓW



 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

■ OSTATNIE DNI PRZED...

Biuro Polityczne wyraziło 5 grudnia zgodę na wprowadzenie stanu wojennego i dało Jaruzelskiemu *carte blanche* co do wyboru daty, gdyż ani dzień, ani godzina rozpoczęcia operacji – określanej kryptonimami „G”, „W” lub „X” – nie mogły być wyznaczone przez to gremium, choćby ze względu na konieczność zachowania tajemnicy. Zgodnie bowiem z przyjętymi już planami wojsko musiało mieć od chwili podjęcia decyzji politycznej nie mniej niż czterdzieści osiem godzin na wejście wszystkimi siłami do akcji. W tych samych planach przyjęto założenie, iż najlepiej rozpocząć operację w nocy z soboty na niedzielę, kiedy zdecydowana większość zakładów pracy jest nieczynna, a więc natychmiastowa riposta strajkowa i mobilizacja „Solidarności” będą praktycznie niemożliwe lub co najmniej poważnie utrudnione aż do poniedziałku. 5 grudnia była właśnie sobota, a to oznaczało, że nie można rozpoczynać operacji natychmiast i trzeba przez co najmniej tydzień utrzymywać termin jej rozpoczęcia w tajemnicy, co wobec tak dużej liczby znających go byłoby zbyt ryzykowne. Zresztą wciąż jeszcze „szlifowano” przygotowania, co nie mogło dziwić choćby z uwagi na posuniętą do skrajności pedanterię Jaruzelskiego, który tego samego oczekiwał od wszystkich swoich podwładnych i współpracowników. Konieczne było też przeprowadzenie kampanii propagandowej i wskazanie w niej konkretnego powodu – czy też pretekstu – do podjęcia tak drastycznego działania, jakim było wyprowadzenie dziesiątków tysięcy żołnierzy, tysięcy czołgów oraz wozów opancerzonych na ulice miast. Pretekst – posiedzenie kierownictwa „Solidarności” 3 grudnia – pojawił się, ale wykorzystanie uzyskanych przez SB taśm z nagraniem przebiegu obrad musiało być odpowiednio przygotowane i przynajmniej przez

kilka dni eksploatowane w mass mediach. Decyzję o rozpoczęciu tej kampanii Jaruzelski podjął w niedzielę 6 grudnia, mogła więc trwać nieprzerwanie przez pięć–sześć dni. I tak było rzeczywiście.

Oczekiwano również mobilizacji terenowych instancji PZPR i administracji oraz kręgów dowódczych wojska i MSW, a także jakiegoś, choćby ogólnego, powiadomienia o zbliżaniu się stanu „W” satelickich stronnictw politycznych oraz poinformowania o czekającym zadaniu przewodniczącego Rady Państwa. Tak więc przed Jaruzelskim była długa seria spotkań, narad i odpraw. Bardzo ważnym czynnikiem wymagającym czasu była chęć uzyskania formalnego zapewnienia ze strony Moskwy, że udzieli pomocy gospodarczej (przede wszystkim w dostawach mięsa i zboża oraz surowców, w tym ropy naftowej), a w razie potrzeby także wojskowej. Moskwa nie chciała takich zobowiązań podejmować, a Jaruzelski domagał się bezpośredniego wsparcia ze strony sowieckich towarzyszy. Za pośrednictwem ambasadora Aristowa zwrócił się więc, by na rozmowy w sprawie dostaw w pierwszym kwartale 1982 r. przyjechał do Warszawy przedstawiciel sowieckiego Komitetu Planowania Gospodarczego (przybył 8 grudnia), jak i – co istotniejsze – członkowie najwyższego kierownictwa KPZR, z ministrem spraw zagranicznych Andriejem Gromyką i szefem KGB Jurijem Andropowem¹. Może chciał mieć ich obok, aby złożyć na nich część odpowiedzialności, a może dlatego, że ich obecność ułatwiłaby w razie potrzeby przygotowanie decyzji o udziale wojsk Układu Warszawskiego w operacji wprowadzania stanu wojennego (choć sama decyzja musiałaby być podjęta w Moskwie).

Obok czynników skłaniających do wydania rozkazu w tydzień po posiedzeniu Biura Politycznego były jednak także takie, które wymuszały rozpoczęcie operacji przed połową grudnia. Najważniejszy to ten, iż mijał dwumiesięczny okres, na który przedłużono służbę

¹ Archiwum firmy Apple Film Production, Wiktor I. Anoszkina, *Zeszyt roboczy* nr 5, s. 3. Gen. Anoszkin był osobistym sekretarzem marsz. Kulikowa i dla celów archiwalnych prowadził codzienne zapiski o spotkaniach i czynnościach swego szefa. Apple Film Production w trakcie zbierania materiałów do filmu o płk. Kulklińskim (*Gry wojenne*, reż. Dariusz Jabłoński, 2008) otrzymała od Anoszkina kserokopie zeszytów z notatkami z pobytów w Polsce w latach 1980–1982.

wojskową czterdziestu sześciu tysiącom żołnierzy „starego rocznika” (z poboru jesienią 1979 r.). Przesunięcie tego terminu na okres po 20 grudnia było możliwe tylko pod warunkiem, że kraj znajdzie się w stanie wojny lub za zgodą Sejmu. Do nowych poborowych, których uważano za „zarażonych” przez „Solidarność”, tak dalece nie miano zaufania, że faktycznie wstrzymano jesienny pobór (wcielono tylko około siedemnastu tysięcy osób, czyli mniej więcej jedną trzecią rocznika). W tych warunkach zwolnienie do cywila przeszkolonych żołnierzy oznaczałoby czasowe zmniejszenie liczebności sił zbrojnych, a na to autorzy stanu wojennego nie mogli sobie pozwolić.

Zapewne gen. Jaruzelski brał także pod uwagę zaproszenie do Moskwy, które dostał z Kremla. Wizyta miała odbyć się w dniach 14–15 grudnia. Obszerne „ustne posłanie” Breżniewa przekazał w Warszawie ambasador Aristow. Znalazł się w nim między innymi następujący passus: „W istocie sprawa nie polega na tym, czy konfrontacja będzie czy nie, ale na tym, kto ją rozpocznie, jakimi środkami będzie prowadzona i po której stronie pozostanie inicjatywa”². Bez trudu można sobie wyobrazić, jak nieprzyjemny byłby ton i przebieg rozmów z Niedźwiedziem z Kremla – tak powszechnie nazywano w Polsce sowieckiego genseka – gdyby w Warszawie nie zapadła oczekiwana decyzja. Trudno więc się dziwić, że Jaruzelski wolał ich uniknąć. Wprowadzenie stanu wojennego czyniło wizytę bezprzedmiotową.

Dodatkowym argumentem za rozpoczęciem operacji 12 lub 13 grudnia było podjęcie przez Region Mazowsze „Solidarności”, największą obok Górnego Śląska organizację związkową w kraju, uchwały o odbyciu 17 grudnia, w rocznicę masakry na Wybrzeżu w 1970 r., wiecu protestacyjnego w centrum Warszawy. Bezpośrednim powodem jej podjęcia było spektakularne rozbicie strajku studentów Wyższej Szkoły Oficerów Pożarnictwa przez jednostki specjalne MSW, jednak wezwanie do masowego protestu na ulicach stolicy mogło być przedstawione przez rządową propagandę jako *casus belli*. W rozumieniu władzy w rzeczywistości nim było. Kolejnym

² *Teczka Susłowa, Dokumenty*, red. Andrzej Krawczyk, Jacek Snopkiewicz, Andrzej Zakrzewski, Warszawa 1993. s. 69.

„ogranicznikiem” wyboru momentu rozpoczęcia stanu wojennego były święta Bożego Narodzenia, w polskiej tradycji najważniejsze i najdłużej celebrowane święta zarazem religijne, jak i rodzinne. Zakłócenie ich przez wyprowadzenie wojsk na ulice miast kilka dni wcześniej (czyli w sobotę z 19 na 20 grudnia) było czymś niewyobrażalnym, nawet w wykonaniu władzy ateistycznej. W istocie więc pole manewru gen. Jaruzelskiego było ograniczone: „znajdujemy się w roli boksera zapędzonego do narożnika”, miał powiedzieć Rakowskiemu³. Nie mógł już odkładać decyzji zarówno z powodów wewnętrznych – rosnącego nacisku ze strony znaczącej większości aparatu i aktywu partyjnego oraz korpusu oficerskiego i MSW, a także rozprzegania się gospodarki i pogłębiającej się zapaści zaopatrzenia ludności w podstawowe artykuły – jak i tych, które wynikały z sytuacji zewnętrznej (presja Moskwy, a także Berlina i Pragi).

Trudno ustalić, kiedy dokładnie zapadła decyzja o wyborze nocy z 12 na 13 grudnia. Po południu 7 grudnia, na nagłe polecenie Breżniewa, przyleciał do Warszawy marsz. Kulikow ze swoim sztabem przybocznym i jeszcze tego samego dnia dowiedział się od ambasadora Aristowa – poinformowanego przez gen. Siwickiego – że 13 grudnia, pół godziny po północy, rozpoczną się aresztowania przywódców „Solidarności”, a stan wojenny zostanie wprowadzony o godz. 6.00 rano równocześnie z ogłoszeniem „odezwy Jaruzelskiego do narodu”⁴. Informacje te potwierdził wieczorem Siwicki podczas osobistej rozmowy z Kulikowem. Tak więc wyznaczenie daty nastąpiło nie później niż 7 grudnia, ale być może nawet przed posiedzeniem Biura Politycznego. Jaruzelski – aczkolwiek pod względem wojskowym i policyjnym wszystko było już gotowe – żywił wciąż obawy co do powodzenia operacji i przeżywał wahania, których nie ukrywał wobec marsz. Kulikowa w czasie ponad półtoragodzinnej rozmowy w nocy z 8 na 9 grudnia. Tak przynajmniej wynika z zapisu jej przebiegu sporządzonego przez gen. Anoszkina, jedyne dostępne źródło⁵, gdyż we wspomnieniach Jaruzelskiego przedstawiona jest

³ Mieczysław F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 132.

⁴ W.I. Anoskin, *Zeszyt roboczy*, dz. cyt., s. 3.

⁵ Tamże, s. 10–23.

ona dość pobieżnie⁶. Przede wszystkim Jaruzelski obawiał się, że nie uda się aresztować wszystkich z około sześciu tysięcy osób przewiezianych do zatrzymania oraz najważniejszych działaczy „Solidarności”, a strajki protestacyjne wyleją się z fabryk na ulice: „Jeśli to się rozprzestrzeni po całym państwie – zapisał Anoszkina słowa Jaruzelskiego – wy będziecie musieli nam pomóc [, gdyż – A.P.] w pojedynkę nie damy rady zapanować nad licznymi masami”. Niepokoiła go też postawa Kościoła, który – jak uważał – może otwarcie poprzeć „Solidarność”, co spowodowałoby, że „znajdziemy się w ciężkiej sytuacji”. W istocie można było tak właśnie odczytać list, który prymas Glemp skierował 6 grudnia do marszałka Sejmu i wszystkich posłów, przestrzegając przed uchwaleniem ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu, która „zakłóci spokój wewnętrzny, zerwie z trudem nawiązujące się porozumienia i wywoła groźny konflikt społeczny”⁷. Generał miał podstawy do obaw, bo ten list powstał na prośbę Wałęsy i kilku jego doradców, z którymi Glemp spotkał się dzień wcześniej. Ale od poparcia „Solidarności” do wezwania społeczeństwa do czynnej walki z władzą była daleka droga, o czym może świadczyć inny list prymasa, z 8 grudnia, adresowany tym razem do Wałęsy, w którym apelował o „podjęcie dialogu” i ostrzegał przed „nierozwagą, która nazywa się konfrontacją”⁸.

W czasie rozmowy z Kulikowem Jaruzelski w pewnym momencie powiedział, iż na razie podjęto tylko „wstępną decyzję”, że „sytuacja może się zmienić” i że nie wyklucza ogłoszenia zamiast stanu wojennego „stanu nadzwyczajnego [...] pod pretekstem, że chcemy uniknąć przelania krwi [...] Naród lepiej to przyjmie”. Taka możliwość formalnie istniała, dopóki rozkaz dotyczący rozpoczęcia pierwszych podstawowych elementów operacji nie został wydany i nie rozpoczął swojej drogi w dół hierarchii, nie zaczęto aresztowań i zajmowania central telekomunikacji; zanim duże jednostki wojskowe zaczęły opuszczać koszary, możliwe jeszcze było przyjęcie wariantu „stopniowego wprowadzania” stanu wojennego. Niemniej Jaruzelski

⁶ Wojciech Jaruzelski, *Stan wojenny. Dlaczego...*, Warszawa 1992, s. 390–391.

⁷ Jan Paweł II, *Prymas i Episkopat Polski o stanie wojennym. Kazania, listy, przemówienia i komunikaty*, oprac. Peter Raina, Londyn 1982, s. 38.

⁸ Tamże, s. 39.

potwierdził datę, a nawet nie wykluczał, iż operacja zostanie rozpoczęta dzień wcześniej, w nocy z piątku na sobotę (do czego namawiał gen. Kiszczak). W końcowej części rozmowy, na pytanie sowieckiego marszałka: „gdy będziemy meldować Leonidowi Iljiczowi [Bieżniewowi – A.P.], czy możemy powiedzieć o waszej decyzji o rozpoczęciu realizacji planu?”, padła jednak nie w pełni jednoznaczna odpowiedź: „Owszem, pod warunkiem, że nam pomożecie”. Kulikow zdecydowanie jednak stwierdził, iż „na początku należy wykorzystać własne możliwości”. Dopuszczał wykorzystanie wojsk Układu Warszawskiego, ale „później”, to znaczy w przypadku niepowodzenia pierwszego uderzenia polskimi siłami. W postscriptum do zapisu rozmowy Anoszkina zanotował, że Jaruzelski był „nadzwyczaj roztrągniony”, „denerwował się”, „w myśleniu nie jest konsekwentny”, „czuć, że jest wiele nierozwiązanych kwestii”. Co do tego ostatniego być może miał rację, ale chodziło głównie o to, że Jaruzelski – jak to często mu się zdarzało – „hamletyzował”.

Inaczej już zachował się tego samego dnia późnym wieczorem podczas posiedzenia Rady Wojskowej MON, najważniejszego gremium armijnego, do którego należeli dowódcy okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych oraz szefowie instytucji centralnych MON. Podczas posiedzenia uwidoczniły się nastroje – zanotował Jaruzelski – „bardziej radykalne niż sprzed miesiąca”, niektórzy zabierający głos twierdzili, że „również młodszy oficerowie oczekują rozstrzygnięcia siłą”⁹. Zdawał sobie sprawę, że wobec tak dalece posuniętych przygotowań, wobec jednoznacznych oczekiwań i grających już emocji, nie ma odwrotu: „byliśmy wzruszeni i zdeterminowani” – pisał we wspomnieniach, a na zakończenie posiedzenia „podchodziłem do nich [uczestników zebrania – A.P.] kolejno, ścisnąłem mocno dłoń, obejmowałem każdego”¹⁰. Żegnał się ze swoimi oficerami tak jak przed atakiem.

Zarówno partyjni „twardogłowi”, jak i sowieccy generałowie i przywódcy byli zaniepokojeni wahaniem Jaruzelskiego. Rezydent KGB Pawłow wysyłał do Moskwy depeche, w których opierając

⁹ W. Jaruzelski, *Stan wojenny...*, dz. cyt., s. 391.

¹⁰ Tamże, s. 394.

się między innymi na opiniach Mirosława Milewskiego, jednego z głównych oponentów I sekretarza, powątpiewał w determinację Jaruzelskiego. Pawłow, Kulikow i Aristow pisali wspólnie do Breżniewa, że obawiają się, iż polski premier może załamać się. Konfuzja Sowieców widoczna jest w protokole z posiedzenia Biura Politycznego, które obradowało na Kremlu 10 grudnia, nie mając pewności, że stan wojenny zostanie wprowadzony, a znajdując się „pod ogniem” kolejnych apeli Jaruzelskiego: o przyjazd przedstawicieli najwyższego kierownictwa, o zapewnienie, że zostanie udzielona pomoc gospodarcza i wojskowa, o ogłoszenie przez TASS oświadczenia dotyczącego sytuacji w Polsce, które mogłoby wpłynąć na stanowisko Kościoła. Zaproszony na posiedzenie Nikołaj Bajbakow, przewodniczący Gosplanu, który dopiero co wrócił z Warszawy, zakończył swoje wystąpienie dotyczące spraw gospodarczych stwierdzeniem, że Jaruzelski „stał się człowiekiem wielce niezrównoważonym i nie wierzącym we własne siły”¹¹. W dosyć chaotycznej dyskusji podnoszono jako pewnik: „o wprowadzeniu [sowieckich – A.P.] wojsk nie może być nawet mowy”. Gdy Kulikow otrzymał od marsz. Ustinowa telefoniczną informację o konkluzjach posiedzenia, Anoszkin napisał na marginesie notatki: „Jest to dla nas straszna nowość!! Przez półtora roku toczyły się rozmowy w sprawie wprowadzenia wojsk [, a teraz – A.P.] ze wszystkiego zrezygnowano. W jakiej sytuacji znalazł się Jaruzelski?!”.

Rzeczywiście – Moskwa najpierw dążyła do bezpośredniego udziału swoich wojsk w rozbiciu „Solidarności” (grudzień 1980), potem próbowała wpływać na to, kto będzie stał na czele PZPR (czerwiec 1981), nieustannie naciskała na podjęcie energicznych działań, wreszcie doprowadziła do objęcia najważniejszej funkcji w państwie przez Jaruzelskiego (październik 1981), a teraz, w ostatniej chwili, odmawia mu obietnicy udzielenia pomocy wojskowej. Kulikow zaś był nie tylko ważnym wykonawcą tych nacisków, ale – jak się wydaje – sam był przekonany, że armia sowiecka powinna zaangażować się w Polsce. Jaruzelski, zanotował Anoszkin, „jest bardzo zmartwiony

¹¹ *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. 2: (kwiecień 1981–grudzień 1982), red. Łukasz Kamiński, Warszawa 2007, s. 696.

tym, że nikt nie przyjechał z kierownictwa ZSRR”. Pojawił się tylko Władimir Kriuczukow, zastępca szefa KGB, a więc osoba, która – choć ważna w sowieckiej hierarchii władzy – nie mogła podejmować decyzji politycznych. Podobnie jak Kulikow, Pawłow i Aristow – nawet wspólnie. Kulikow zagrzewał Polaków do działania: „macie realną siłę”, „odkładać terminu nie należy”, „wiem, jaką pracę przeprowadziliście”, „przyjaciele pozostają przyjaciółmi”, ale sam zajmował się między innymi zapleczem logistycznym dla swoich ludzi i personelu sowieckiego w Warszawie; na wypadek rozruchów i konieczności pospiesznej ewakuacji na lotnisko Okęcie miały zostać sprowadzone i oczekiwać w gotowości dwa samoloty, na lotnisku w pobliżu Brześcia nad Bugiem (około dwustu kilometrów od Warszawy) pięć następnych, do ochrony ambasady zamierzano skierować całą kompanię wojska, a dla sztabu marszałka należało przygotować siedzibę poza miastem. Można więc powiedzieć, że w kluczowym momencie Jaruzelski został pozostawiony sam sobie.

Maszyna stanu wojennego jednak powoli ruszała. Pierwsze przesunięcia wojsk zaczęły się w piątek, 11 grudnia. W tym dniu zorganizowano poza stolicą Zapasowe Stanowisko Dowodzenia Frontu¹², czyli formalnie rzecz biorąc dowództwo wszystkich jednostek liniowych Wojska Polskiego, które w ramach Układu Warszawskiego wchodziły w skład planowanego Frontu Nadmorskiego, zwanego w sztabach potocznie „Polskim Frontem”. Podobne działania podjęto w trzech okręgach wojskowych – Śląskim, Pomorskim i Warszawskim – na które dzieliły się Wojska Lądowe. Zgodnie z planami na czas wojny okręgi przekształcały się w armie i wyprowadzały podstawowe instytucje sztabowe poza dotychczasowe siedziby. Na wszystkich stanowiskach zapasowych gotowość osiągnięto w południe 12 grudnia. Dwa dni wcześniej grupy oficerów z Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego zostały skierowane do jednostek, które miały działać w Warszawie, a stacjonowały daleko. Zgodnie z ich instrukcjami w nocy z 11 na 12 grudnia 13. i 55. pułk zmotoryzowany rozpoczęły stopniowe przemieszczanie się w stronę stolicy¹³, a woj-

¹² Archiwum IPN (dalej: AIPN), 1405/99, s. 190.

¹³ AIPN, 1405/96, s. 244.

skowe jednostki specjalne, które miały brać udział w pierwszej fazie działań, oraz garnizon stołeczny od 11 listopada zostały postawione w stan pogotowia. Już od początku grudnia, od chwili akcji w szkole pożarnictwa, w stanie podwyższonej gotowości znajdował się cały resort spraw wewnętrznych, co oznaczało między innymi zawieszenie urlopów i mobilizację rezerwistów. 11 grudnia Sztab MSW nakazał ściśle obserwowanie osób wytypowanych do aresztowania. Do godzin południowych 12 grudnia wszystkie jednostki skoszarowane MSW, które miały brać udział w operacjach – szkoły oficerskie, wojska wewnętrzne, oddziały rezerwistów, Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej (ZOMO), grupy specjalne itp. – zostały postawione w stan pełnego pogotowia, ale nie opuszczały stałych miejsc pobytu.

Ruchy wojsk, jakkolwiek niewielkie, nie mogły zostać niezauważone. Ich świadkowie widzieli jednak tylko pojedyncze elementy przemieszczeń. Nawet dowodzący poszczególnymi jednostkami nie byli zorientowani w zasięgu całej operacji. Miała ona zostać przeprowadzona zgodnie z „wariantem podstawowym”, noszącym nazwę „Wprowadzenie stanu wojennego z wykorzystaniem czynnika zaskoczenia”¹⁴. Zachowanie całkowitej dyskrecji było więc kluczowym warunkiem powodzenia przedsięwzięcia. Wprawdzie trwająca od kilku tygodni eskalacja konfliktu nakazywała przypuszczać, że zbliża się moment kulminacyjny, wszystko jednak wskazuje na to, iż autorom stanu wojennego udało się zachować w tajemnicy szczegóły dotyczące nie tylko terminu rozpoczęcia – co było najłatwiejsze – czy harmonogramu działań poprzedzających godzinę „G”, ale przede wszystkim zakresu tego, co będzie się działo później. Było to wynikiem drastycznego przestrzegania tajemnicy wojskowej i państwowej, a także wysokiego stopnia zdyscyplinowania korpusu oficerskiego. Ze sprawozdania Pomorskiego Okręgu Wojskowego dla Sztabu Generalnego wynika, iż „całość planowanych akcji [wojsk okręgu – A.P.] znały tylko osoby ze ścisłego dowództwa”, a „bezpośrednich przygotowań do podjęcia działań specjalnych w terenie w zasadzie nie prowadzono na skalę mogącą zdradzić rzeczywisty

¹⁴ AIPN, 1405/311, s. 1.

charakter przedsięwzięć”¹⁵. Dowódców dywizji zapoznawano z dokumentacją „jedynie w częściach bezpośrednio ich dotyczących”. W języku wojskowych instrukcji i rozkazów, który uchodzi za precyzyjny, nie brakowało określeń niejednoznacznych: „działania specjalne” oznaczały zarówno akcje opanowania central łączności oraz ośrodków radio i telewizji, jak i blokadę miast oraz przejazdy kolumn pancernych przez duże miasta; termin „poprawa położenia” w kontekście stanu wojennego należało rozumieć jako zajęcie pozycji wyjściowych do blokowania miast. Tajność przygotowań posunięta była do tego stopnia, że podczas jednej z odpraw dla kadry kierowniczej okręgów wojskowych, rodzajów sił zbrojnych oraz wojewódzkich sztabów wojskowych, a więc dla grona wysokich rangą oficerów, do których musiano mieć pełne zaufanie, uczestnikom szkolenia „nie ujawniono opracowanych dokumentów planistycznych”¹⁶. Podobnie było w resorcie spraw wewnętrznych. Płk Jerzy Gruba, komendant wojewódzki MO w Katowicach, twierdził w swoich wspomnieniach, że oczywiście był przygotowany do wprowadzenia stanu wojennego, ale nie znał szczegółów, o terminie zaś dowiedział się około godziny czwartej po południu 12 grudnia i było to dla niego pewnym zaskoczeniem¹⁷. Gen. Anoszkina zanotował w swoim *Zeszytach roboczym* następujący dowcip: termin wprowadzenia stanu wojennego znały cztery osoby – I sekretarz KC, premier, minister obrony narodowej oraz przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

O poszczególnych elementach składających się na funkcjonowanie stanu wojennego wiedziały setki osób z wojska, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i niektórych resortów cywilnych, takich jak Ministerstwo Sprawiedliwości, Ministerstwo Komunikacji, Ministerstwo Górnictwa i Energetyki czy Ministerstwo Łączności. W drugiej połowie 1981 r. kilka ministerstw podpisało z MSW lub MON ustalenia dotyczące ochrony ich obiektów (w tym więzień). W niektórych z tych dokumentów używano określenia „stan wojenny”, w innych terminów bardziej enigmatycznych, takich jak „stan poważnego zagrożenia bezpieczeństwa państwa”. Ale nikt z cywili nie znał całości

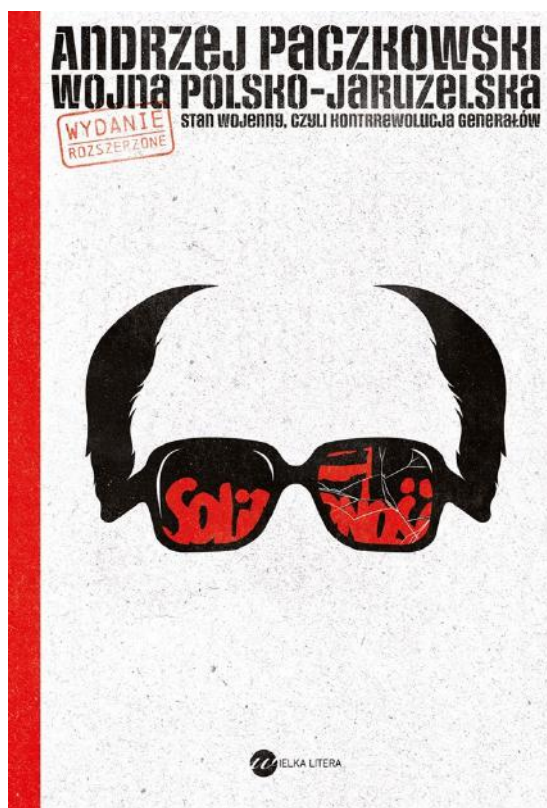
¹⁵ AIPN, 1405/96, s. 4.

¹⁶ AIPN, 1405/103, s. 39.

¹⁷ Andrzej Golimont, *Generałowie bezpieczeństwa*, Warszawa 1992, s. 12.

przygotowań, liczebności sił, które miały być użyte, harmonogramu działań.

Przeczytaj więcej o książce



Sprawdź [inne książki](#), które mogą Cię zainteresować.

Zapraszamy na wielkalitera.pl